

Pożegnali Wuję Rycha

Data publikacji: 3.01.2014 9:50

W czwartek, 2 stycznia, w ostatnią ziemską drogę wyruszył Wuję Rycho Kwietniewski. Po mszy żałobnej w kościele św. Marii Magdaleny trumna, odprowadzona na cmentarzu przez jeźdźca na koniu, rodzinę i tłum przyjaciół, złożona została w rodzinnym grobowcu przy głównej alei.

□

- **Byłeś niezwykle utalentowanym człowiekiem w wielu dziedzinach. Ja powiem o sporcie** – zaczął mowę pogrzebową Piotr Głuchowski. I samego tego sportu, w którym udzielał się Wuję Rycho, wyliczył sporo. – **Wspaniały hokeista, znawca koni, jeździec, tenisista, narciarz** – wyliczał podkreślając, że to właśnie Wuję Rycho założył Cieszyński Klub Hokejowo Jeździecki. – **Ja pamiętam Cię z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy zjeżdżałeś szybko i dynamicznie na nartach ze Stożka, śpiewając sobie. Latem spotykaliśmy się na kortach lodowiska, gdzie byłeś przez długie lata kierownikiem. Tam organizowałeś dla młodzieży różnorakie zajęcia rekreacyjno-sportowe, miałeś doskonały wpływ na młodych, jak najlepszy pedagog** – mówił Piotr Głuchowski wspominając, jakim autorytetem wśród przychodzącej na lodowisko młodzieży cieszył się Wuję Rycho.

Okazuje się jednak, że znany chyba wszystkim Cieszyńsiakom Wuję Rycho człowiekiem nieprzeciętnym był już w latach szkolnych.

- **Od najmłodszych lat wyróżniał się wielkim umiłowaniem życia. Lata licealne były ciągiem nieustannych uczniowskich figli i przygód, którymi pociągał chętną do „współpracy” klasę. Sądziliśmy, że stanie się gwiazdą polskiej sceny i ekranu, tymczasem po maturze wybrał technologię żywności w Poznaniu i – jak oznajmił na spotykaniu 20 lat po maturze – wykonywał 34 zawody! Jego radość życia była porażająca, tubalny głos witający spotkanych na ulicy brzmiał zawsze ogromną sympatią. Wyróżniał się ułańską fantazją, potrafił na przykład wjechać na koniu do gabinetu dentystycznego doktora R.! Nawet, kiedy już poruszał się na wózku inwalidzkim, traktował ten „pojazd” jako formę wyrażania swojego temperamentu. I zawsze, kiedy mógł, był z nami** – wspominała tuż po pogrzebie koleżanka z klasy Joanna Białek Gawlikowska.

Nie spotkamy już Wuję Rycha na ulicy, nie uściśniemy mu dłoni, jednak z pewnością na zawsze pozostanie on w naszej pamięci, a idąc choćby ulicą Głęboką nie raz pewnie usłyszymy w duszy wspomniany tak często jego radosny, tubalny głos witający znajomych.

(indi)

Pisaliśmy: [Kochał życie, sport, młodzież](#)